Nr. 1. Kraków, sobota dnia 26. listopada 1898. Rok I.

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę. Kosztuje rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu“. Redakcya i Administracya znajduje się w Krakowie ul. Garbarska l. 7.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Garbarska l. 7.**

NIE POPIERAJMY ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Do naszych wyborców i członków stronnictwa chrześcijańsko-ludowego!

Rok 1897 będzie pamiętnym w dziejach rozwoju sprawy ludowej, a w szczególności pamiętnym będzie dla stronnictwa chrz. ludowego. W roku tym bowiem stronnictwo to, mimo olbrzymich przeszkód, zdobyło sześć mandatów poselskich do Rady państwa. Aby tak świetne odnieść zwycięstwo, potrzeba było długiej, ciężkiej i żmudnej pracy, potrzeba było odwagi i wytrwałości, potrzeba było takiego zaparcia się i poświęcenia sprawie ludowej, jakiego przykład dawał ks. Stojałowski przez lat 24. Bolesne i łzawe było życie jego, a szczególniej ostatnie lata, w których potężni władzą nie szczędzili niczego, aby go zniszczyć. Sądzili, że z jego upadkiem runie sprawa ludowa. Zamiary wrogów spełzły na niczem, owszem przyspieszyły tylko zwycięstwo ludu.

W takiej to najsmutniejszej i najcięższej chwili w życiu ks. Stojałowskiego, gdy nad nim zawisła klątwa kościelna i narodowa, gdy go wyrzucono z kraju i gazetki wyklęto, gdy gromy biły w niego dzień po dniu, gdy się zdawało, że niebo i piekło sprzysięgły się na zgubę ks. Stojałowskiego, my obaj, tj. ks. Szponder i dr. Danielak, stanęliśmy obok ks. Stojałowskiego, aby razem z nim walczyć w obronie praw ludu. Przyłączenie się wówczas do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego było przez wszystkie władze uważane za zbrodnię i zdradę stanu i znaczyło tyle, co wydać siebie dobrowolnie na potępienie i nieustanne prześladowanie. Mimo tak przykrych następstw, dr. Danielak i ks. Szponder, będąc przekonani, że to stronnictwo jest najodpowiedniejsze dla ludu naszego, z całą odwagą i na nic nie zważając, stanęli pod sztandarem chrześcijańsko-ludowym z wiarą w Boga, że prawda i sprawiedliwość zwyciężą.

Spadły na nas gromy, ale lud za to tem większem obdarzył nas zaufaniem i powierzył mandaty poselskie. Przybywszy do Rady państwa, staraliśmy się przedewszystkiem, aby ks Stojałowskiego oswobodzić z Czaczy,

aby mógł powrócić do kraju. Gdy się to udało, staraliśmy się na księdza wpłynąć, aby się udał do Rzymu, celem uwolnienia się od klątwy. Po szczęśliwem załatwieniu swej sprawy w Rzymie, powrócił ksiądz do kraju i w krótkim czasie został wybrany posłem. Cały lud polski, a nawet ruski wybór ks. Stojałowskiego przyjął z radością, bo spodziewał się, że cierpienia jego i krzywdy, jeżeli się w zupełności nie skończą, to przynajmniej zmniejszą. Ukazanie się ks. Stojałowskiego w parlamencie było dla całej Izby poselskiej ważnym wypadkiem. Stojałowski, odgrywający tak wybitną rolę w Galicyi na polu politycznem, dla ludu był nadzieją lepszej przyszłości. Panowie z większości Koła polskiego bali się go jak dyabeł święconej wody, antysemici wiedeńscy upatrywali w ks. Stojałowskim dzielnego pogromcy żydowskich nadużyć i żydowskich szachrajstw. Czesi spodziewali się, że ks. Stojałowski nietylko braterstwo polsko-czeskie wzmocni, ale żelaznym łańcuchem zwiąże ludy słowiańskie, w Austryi zamieszkałe, dla wspólnej obrony przed pruskimi pachołkami w rodzaju Wolfa, Szenerera i innych. Jedni się bali, drudzy wielkie mieli nadzieje, bo się zdawało, że ks. Stojałowski potężną przedstawia siłę parlamentarną. Niedługo czekano na występ ks. Stojałowskiego w parlamencie. Nie był on dla księdza szczęśliwy. U nieprzyjaciół naszych wywołał zadowolenie, u przyjaciół zaś księdza zachwiał wiarę w wybitne polityczne zdolności jego.

Sprawdziły się słowa ks. Stojałowskiego, wypowiedzianych przez niego samego zaraz w pierwszym dniu po przybyciu do Wiednia. „Wiem — mówił ksiądz — że mnie Pan Bóg stworzył dobrym agitatorem, ale czy potrafię być tutaj w parlamencie dobrym politykiem — nie wiem“. I prawdę ksiądz powiedział. W kraju, w Galicyi, był ksiądz Stoj. i jest jeszcze dobrym agitatorem, świetnie umie robić zgromadzenia, agitować, jeździć, lecz jako poseł okazał się słabym i chwiejnym. O ile w kraju pośród ludu jest ksiądz Stoj. sprytnym i zdolnym, o tyle w parlamencie pośród 400 posłami z całego państwa okazał ksiądz, że nietylko dla kraju i ludu nic zrobić nie potrafi, ale więcej nawet szkody, aniżeli pożytku przyniesie. I to nie wina księdza. Jednemu człowiekowi dał Pan Bóg zdolności do roli, drugiemu do szestwa, a innego chciał mieć księdzem lub profesorem. Tak samo jest i z ks. Stojałowskim. Dał mu Pan Bóg zdolności do pracy dla ludu w kraju, tutaj u nas, ale nie dał mu tego, co potrzeba, aby być dobrym i dzielnym polityklem w Wiedniu i wiedzieć, jakby, w jaki sposób najwięcej dla ludu zrobić dobrego. W swej pierwszej zaraz mowie ks. Stojałowski okazał się znacznie mniejszym, aniżeli przypuszczano. Mowa ta bowiem była rozwlekła i mdła, nie przyniosła nic nowego, nie skreśliła jasno, zwięźle i zrozumiale żądań ludu naszego, ani programu przyszłej pracy parlamentarnej, jakby tego należało się było spodziewać, a nawet wymagać od przywódcy stronnictwa. Również dalsze postępowanie ks. Stojałowskiego, jako posła i przywódcy stronnictwa w Wiedniu nie było szczęśliwe, tak dalece, że posłowie nawet przychylni nam zaczęli się pytać, jaki jest program księdza i czego właściwie chce? Powodem tego było niejasne stanowisko księdza. Raz starał się zbliżyć do stańczyków w Kole polskiem, to znowu do Niemców, następnie szedł z Czechami, potem przeciw Czechom wystąpił. Nic zatem dziwnego, że posłowie, którym zależeć powinno na powadze i honorze stronnictwa, nie mogli się zgodzić na takie kierownictwo. Jednak najsmutniejszym momentem poselskiej działalności ks. Stojałowskiego była ostatnia jego mowa w parlamencie, którą się wobec wszystkich posłów ośmieszył, a w kraju najniepotrzebniej narobił sobie nowych wrogów i nieprzyjaciół, na czem tylko lud najwięcej ucierpi.

W tej drugiej mowie niepotrzebnie całkiem ks. Stojałowski mówił prawie tylko o sobie, o swych kłopotach, długach, o tysiącu złr., które wziął od rządu, bo to dało sposobność innym posłom do robienia ks. Stojałowskiemu śmiesznych i złośliwych uwag, skutkiem czego ks. Stojałowski stracił całą swoją powagę w Izbie i dzisiaj nikt się z nim nie liczy, a to dla stronnictwa i dla klubu, na którego czele stał, jest poprostu zabójstwem.

Lud nasz biedny lat 20 czekał na tę chwilę, kiedy to ks. Stojałowski zagrzmi w parlamencie jak wielki, nieustraszony mściciel odwiecznych krzywd ludu! włościanin i robotnik czekał cierpliwie, kiedy to ksiądz Stojałowski wykaże niesłychane krzywdy i nadużycia, popełniane nad ludem — a tymczasem ks. Stojałowski zamiast o nędzy i biedzie ludu, zamiast o krzywdach; nadużyciach włościan, zamiast o niedoli robotnika, zaczął gadać, wiecie o czem? o swojem probostwie w Kulikowie, o swoich 6000 złr., które tam miał rocznie, zaczął wyliczać nie prześladowania ludu, ale to, ile się księdzu pieniędzy od rządu należy. Zamiast wykazać, jakie były te rządy, to ksiądz opowiadać zaczął, jak wziął 1000 złr. od namiestnika. I pokazało się, że ksiądz zapomniał o tem, iż lud posłał księdza do parlamentu nie po to, aby swego probostwa bronił, nie po to, aby dla siebie o pieniądze się starał, ale po to, aby ludu i tylko ludu bronił. krzywdy ludu wykazywał i dla ludu o lepszą starał się dolę. Krzywdy księdza wobec krzywd tysięcy ludu, są niczem.

A ten nieszczęśliwy tysiąc złr., wzięty od rządu niby tytułem wynagrodzenia za marki, bodaj czy nie najwięcej zaszkodził ks. Stojałowskiemu, bo rzucił na niego podejrzenie przekupstwa, a posłom z jego klubu wytworzył nader przykre stanowisko wobec rządu. Trzeba bowiem wiedzieć, że rząd, gdy co daje, to nie zadarmo, ale żąda ustępstwa! Zresztą, jakżeż można zwalczać ten rząd, od którego bierze się pieniądze, choćby nawet pod pozorem wynagrodzenia za marki. Taki krok zamyka posłowi usta na zawsze, rząd musi go nadal lekceważyć i takiego posła rząd się nie obawia, a cała Izba na takiego posła spogląda z pogardliwym uśmiechem. Najlepszym dowodem, jak obecnie Izba poselska lekceważy sobie ks. Stojałowskiego, jest to, iż kiedy on zaczyna mówić, naumyślnie wszyscy posłowie wychodzą z sali, aby go nie słuchać i dopiero gdy inny poseł zaczyna mówić, powracają napowrót. A to jest pewne, że poseł, którego parlament słuchać nie chce, nic nigdy dobrego dla ludu nie zrobił i nie zrobi.

Wszyscy w całym kraju dobrze pamiętają, jak to stronnictwo nasze i posłowie nasi razem z ks. Stojałowskim przysięgli braterstwo Czechom — przysięgli w Krakowie, w Przerowie i w Pradze. Cóż teraz zrobił ks. Stojałowski? Oto bez powodu i bez przyczyny napadł gwałtownie na Czechów, wyśmiewał ich lwa czeskiego, który jest dla Czechów tem, czem dla nas Polaków jest orzeł polski, czem dla chrześcijanina jest krzyż. A wiecie, kto księdzu klaskał w dłonie za tę napaść na Czechów? Klaskali w dłoń Niemcy razem z Wolfem. Skutek tego napadu był taki, że Czesi oświadczyli, iż z ks. Stojałowskim iść dalej nie mogą, a gdy ksiądz po tej swojej mowie przyjechał do Pragi, to go Czesi przyjąć nie chcieli i ksiądz musiał z Pragi wyjechać. Po trzecie w tej mowie przyrzekł ks. Stoj. iść z Niemcami, z Prusakami, na śmierć i życie, na co lud polski nigdy zgodzić się nie może.

Napad na Czechów z jednej strony, a przerzucenie się na stronę Niemców z drugiej strony, przyniósł dla nas takie następstwa, że za jednym zamachem pozbawił nas przyjaciół politycznych w parlamencie i pozostaliśmy sami bez żadnych sprzymierzeńców. A w parlamencie bez pomocy

innych posłów nic się nie zrobi. Czesi bowiem usunęli się od klubu posłów chrześcijańsko-ludowych i to całkiem słusznie, a Niemcy oświadczyli, że przyjaźni ks. Stojałowskiego nie przyjmują. Nawet antysemici wiedeńscy, którzy dawniej klub popierali, teraz się także usunęli, a to dlatego, bo ksiądz ani jednem słowem nie wystąpił przeciwko żydom, co więcej jednemu nawet żydowi w parlamencie powiedział, że „nie jest antysemitą". A przecież cały lud dzisiaj już wie, że największą naszą plagą, to żydowscy karczmarze, żydowscy lichwiarze i oszuści, którzy są źródłem wszystkiego złego w kraju, są przyczyną nędzy, przyczyną zbrodni i pełnych kryminałów. Po tej więc nieszczęśliwej mowie ks. Stojałowskiego, wszyscy opuścili posłów naszych, a tem samem uniemożliwili wszelką pracę dla ludu.

Posłowie dr. Danielak i ks. Szponder, chcąc ratować stanowisko klubu, prosili ks. Stoj., aby na pewien czas złożył przewodnictwo klubowe, dopóki klub utraconej powagi w parlamencie nie odzyska i dopóki nie zatrze się złe wrażenie, wywołane nietylko ostatnią mową ks. Stoj., ale i poprzedniem niejasnem jego postępowaniem. Ponieważ ks. Stoj. nie przychylił się do życzeń naszych, a żądaliśmy tego dlatego tylko, aby módz pracować pożytecznie dla naszych wyborców — byliśmy zmuszeni z klubu wystąpić.

Wyborcom zaś naszym i wszystkim członkom stronnictwa chrześcijańsko-ludowego oświadczamy, co następuje: „Wybrani zostaliśmy do Rady państwa jako posłowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Programowi tego stronnictwa nie sprzeniewierzyliśmy się i pozostajemy mu wierni nadal; jak dotąd, tak i dalej całą siłą pracować będziemy dla dobra ludu, bronić będziemy wszystkich, którym się krzywda dzieje, strzedz będziemy honoru polskiego ludu i walczyć będziemy wytrwale w obronie jego praw. Dla księdza Stojałowskiego jesteśmy z całem uznaniem za jego 24-letnią pracę, za jego trudy i cierpienia — walczyć z nim nie będziemy, owszem podnosić będziemy wszystko, cokolwiek ksiądz dobrego dla ludu zrobi — a Bóg i lud niech sądzi naszą pracę. My bowiem nigdy nie zapominamy, że tutaj na ziemi przed ludźmi, a tam później przed Bogiem będziemy musieli zdać rachunek z czynów naszych. Bóg i lud polski wyda o nas sąd".

Poseł ks. Szponder. *Poseł dr. Danielak.*

Czego żądali posłowie od ks. Stojałowskiego?

Posłowie: Kubik, Danielak, Szponder i Zabuda domagali się od ks. Stojałowskiego, aby złożył przewodnictwo klubu poselskiego w Wiedniu, - niczego więcej od księdza nie żądano. W kraju i pośród ludu pozostawał ksiądz tym samym przewodnikiem i kierownikiem. A dlaczego ci posłowie domagali się tego od ks. Stojałowskiego? Dlatego, iż widzieli, że jak długo ks. Stojałowski będzie prezesem klubu w Wiedniu, tak długo nic żaden poseł dla ludu zrobić nie potrafi, tak długo lud w kraju będzie gnębiony i prześladowany.

Ks. Stojałowski jednak na żądanie i prośby czterech posłów zgodzić się nie chciał i wówczas to wysłano do księdza następujące pismo:

Do Przewielebnego Księdza Posła Stanisława Stojałowskiego w Wiedniu!

„Wybrani pod hasłem obrony interesów ludu, walczenia o jego prawa, podnoszenia go duchowo, narodowo i ekonomicznie, stojąc na programie chrześcijańsko-socyalnym, poczuwamy się jako posłowie tego ludu, do obowiązku pozytywnej i realnej pracy w myśl życzeń i potrzeb naszych wyborców.

„Kierunek polityki parlamentarnej w zakresie narodowym i społecznym, nadany klubowi i stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu przez księdza Stojałowskiego, rokowania z rządem bez naszej wiedzy i woli, zajęcie wrogiego stanowiska wobec przedstawicieli parlamentarnych bratniego narodu czeskiego, niezdecydowane ciągle stanowisko przywódcy klubu w kwestyi żydowskiej i w różnych innych narodowych kwestyach — nieodpowiada według naszego przekonania zasadom programu chrześcijańsko-socyalnego i celom polskiego ruchu ludowego.

„My pozostaniemy wiernymi zobowiązaniom, przyjętym wobec polskiego ludu, i będziemy stać trwale przy naszym programie.

„Gdy zaś kierownictwo ks. Stojałowskiego uniemożliwia jednolite w tym duchu działanie i pracę w parlamencie, przeto z tych powodów uważamy za konieczne uchylić się z pod kierownictwa ks. Stojałowskiego w tem przekonaniu, że tylko w ten sposób osiągnąć zdołamy podstawę do dalszej pożytecznej, skutecznej i wiernej pracy dla dobra ludu“.

Wiedeń 4 listopada 1898 r.

Dr. Michał Danielak. *Ks. Andrzej Szponder.* *Jan Zabuda.*

Równocześnie ks. poseł Stanisław Stojałowski wśród wielu podobnej treści listów od wyborców, otrzymał także dwa godniejsze uwagi listy od włościan, którzy stanowili do niedawna dwa najsilniejsze filary potęgi ks. Stojałowskiego pomiędzy ludem, byli mu w czasach niedoli najwierniejsi i podczas najcięższych chwil jego życia wspomagali go z nieustraszonem poświęceniem. Są to mianowicie pp.: Szałaciak z Suchy i Piaseczny z Makowa. Oto listy, jakie ks. Stojałowskiemu posłali:

Wielebny Księże Redaktorze i Pośle!

Jakkolwiek uznaję wielkie zasługi Wiel. Księdza Posła Stojałowskiego, które położyłeś w sprawie ludowej, — jakkolwiek dotąd byłem Twoim bardzo gorliwym zwolennikiem, to jednak obecnie z taktyką parlamentarną i z niektóremi nowemi zapatrywaniami politycznemi, zaznaczonemi w ostatnich przemówieniach ks. Stojałowskiego w parlamencie solidaryzować się nie mogę, co mnie skłania do publicznego protestu przeciw dalszemu takiemu kierownictwu, przynoszącemu tylko krzywdę i szkodę stronnictwu naszemu i całemu ludowi.

Sucha, 8 listopada 1898 r. *F. Szałaciak.*

Wielebny Księże Redaktorze i Pośle!

Boleść niezmierna ściska me serce, kiedy kreślę te słowa, bo nigdy nie przypuszczałem, że będę zmuszony kiedykolwiek je publicznie ogłaszać.

Co się napracowałem, co się nacierpiałem za osobę Wiel. księdza Stojałowskiego, to tylko jeden Bóg wiedzieć może; ale z ochotą to i z poświęceniem znosiłem, bo w tem widziałem szczęśliwą przyszłość dla ludu i naszej ukochanej Ojczyzny.

Cała nadzieja przygnębionego ludu była w osobie Wiel. księdza Stojałowskiego. Wybierając go na posła, widzieliśmy się u celu naszych pragnień, gdyż byliśmy przekonani, że wysyłamy obrońcę ludu przed krzywdami, tak długo znoszonemi. Niestety! wszystkie nadzieje spełzły na niczem, prysły jak bańka z mydła — a ostatnie występy naszego wodza napełniły serca nasze goryczą!

Ponieważ ja, chociaż gorliwy dotąd stronnik Jego, z obecnemi zasadami i taktyką parlamentarną, jako wierny syn ludu i szczery Polak w żaden sposób zgodzić się nie mogę, dlatego, mimo bolesnego uczucia, nie mogę dalej iść z nim razem i to publicznie ogłaszam.

Maków, 7 listopada 1898. *Jan Piotr Piaseczny.*



Czego żądać będziemy od rządu, od Rady państwa i od Sejmu?

Wierni zasadom i programowi stronnictwa chrześcijańsko-ludowego przedewszystkiem bronić będziemy praw wiary ojców naszych, następnie bronić będziemy praw włościan i robotników przeciw wszelkiemu wyzyskowi i wszelkiej krzywdzie. Będziemy żądać zmiany lub zupełnego zniesienia tych praw i ustaw, które gniotą nasz lud, a więc przedewszystkiem będziemy się domagać sprawiedliwego wymiaru podatków, dalej zmiany ustawy konkurencyjnej, kościelnej i szkolnej, ustawy drogowej, łowieckiej, nowej ustawy o rybołostwie, będziemy żądać na korzyść ludu zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, Rady państwa, do gmin i Rad powiatowych. Będziemy żądać skrócenia lat służby wojskowej, przynajmniej z 3 lat na 2, zniesienia taksy wojskowej, uwolnienia rezerwistów od ćwiczeń podczas żniw i zasiewów. Będziemy żądać, aby rezerwistów nie puszczano nago do domu. Będziemy się domagać zniesienia myt na drogach rządowych i krajowych, taniej soli dla ludzi i bydła, zniesienia rewizorów bydła, zniesienia notaryatów, regulacyi rzek i potoków górskich.

Będziemy się domagać osobnej ustawy, ażeby podczas przednowków nie wolno było ściągać zaległości podatkowych.

Będziemy się domagać, aby państwo zajęło się uregulowaniem i spłaceniem długów włościańskich.

Będziemy się domagać utworzenia osobnego funduszu pożyczkowego krajowego na niski procent, a to na to, aby ci, którzy nie chcą dzielić gruntu, mogli zaciągać tanie pożyczki na małe raty, dla spłaty rodzeństwa.

Będziemy się domagać, ażeby kraj wykupił obszary dworskie, znajdujące się w rękach żydowskich i parcelował je na spłaty pomiędzy włościan.

Będziemy się domagać skuteczniejszej, aniżeli dotychczas, ochrony lasów, aby włościanie mogli blisko i tanio kupować drzewo.

Będziemy się domagać, ażeby rząd wielkich partyj drzewa z lasów rządowych nie sprzedawał jak dotąd żydom i niemcom, lecz ażeby małemi partyami odsprzedawał chłopom.

Żądać będziemy wyznaczenia odpowiedniej, stałej pensyi dla księży, aby nie byli zmuszeni pobierać osobnych opłat od chrztów, ślubów i pogrzebów. Dalej domagać się będziemy zrównania obszarów dworskich z gminami pod względem dostarczania podwód; przytem wynagrodzenie za podwody musi być podwyższone. Będziemy żądać zniesienia opłaty 17$^1/_2$ ct. za doręczanie pism sądowych. Domagać się będziemy jak najsurowszych kar na żandarmów, dopuszczających się nadużyć.

Domagać się będziemy, ażeby kary za nieuczęszczanie dzieci do szkoły nakładała Zwierzchność gminna, a nie Rada szkolna okręgowa.

Domagać się będziemy: 1) ażeby żydom nie wydzierżawiano karczem i myt drogowych, 2) ażeby żydom nie wydzierżawiano dostawy szutru i materyałów budowlanych.

Dla drobnych rękodzielników i przemysłowców żądać będziemy zniżenia podatku osobisto-dochodowego i przemysłowego; udzielania krajowego kredytu na zakładanie spółek handlowo-przemysłowych po miastach i miasteczkach celem wyparcia żydowskiego handlu i usunięcia żydowskiej konkurencyi.

Domagać się będziemy zniesienia względnie zniżenia podatku domowo-czynszowego tak, aby ten, co sam mieszka w małym domku ze swoją tylko rodziną od podatku był wolny.

Domagać się będziemy, ażeby wszystkie dostawy dla całej armii, znajdującej się w kraju naszym, u nas i u naszych tylko rękodzielników były zamawiane.

Domagać się będziemy, ażeby wszystkie prace, potrzebne dla władz rządowych, były wykonywane u nas i tylko przez naszych ludzi.

Dla robotników przedewszystkiem domagać się będziemy 8-o godzinnego dnia pracy, dalej rządowego zabezpieczenia na wypadek nieudolności do pracy i na starość, rządowych kas brackich i kas chorych pod nadzorem rządu, podwyższenia dziennego zaopatrzenia w kasach chorych. Domagać się będziemy osobnej ustawy, nakazującej właścicielom fabryki, kopalni dostarczania zdrowych bezpłatnych pomieszkań, dalej ograniczenia lat pracy, ograniczenia pracy kobiet i dzieci, ścisłego przestrzegania święcenia niedziel i świąt.

Oto są najważniejsze sprawy piekące, od których załatwienia zależy częściowe przynajmniej polepszenie bytu naszego ludu i o przeprowadzenie powyższych spraw nieustannie walczyć będziemy.

Czytelników zaś *Obrony ludu* prosimy, aby w sprawach powyżej wymienionych nadsyłali nam listy, aby posłowie mogli postępować tak i takich żądać zmian, aby ludowi rzeczywiście prawdziwą ulgę nowe ustawy przynieść mogły. Listy adresować należy tak: Redakcya *Obrony ludu* w Krakowie, ul. Garbarska l. 7.

W IMIĘ BOŻE!

W imię Boże puszczamy w świat ten pierwszy numer nowego pisma dla polskiego ludu. Nazwaliśmy je *Obroną ludu,* bo jedynem i najgłówniejszem zadaniem tego pisma będzie: bronić włościanina i robotnika przed wszelką krzywdą, nadużyciem, wyzyskiem bez względu na to, ktokolwiek nadużycia i krzywdy się dopuści.

A więc stajemy w obronie ludu do walki przedewszystkiem z pierwszym największym wrogiem Wiary, Ludu i Ojczyzny naszej, a tym wrogiem są żydzi-lichwiarze, którzy już tyle tysięcy rodzin chłopskich przyprowadzili do żebraczego kija, a tym wrogiem są owe tysiące żydowskich karczmarzy, po całym kraju rozsianych, którzy dziesiątki tysięcy ludu polskiego i ruskiego wyrzucili z ojcowizny i zmusili o głodzie i chłodzie wędrować za morza i w obcych, nieznanych krajach szukać kawałka chleba. A tym największym wrogiem narodu, to ten lichwiarz krwiożerczy, który jak pijawka głodna, wyssysa nieustannie krew z chłopa i mieszczanina, z małego i wielkiego, co znieważa najświętsze uczucia, co bezcześci święta nasze przez rozpajanie ludu po karczmach i demoralizowanie naszej młodzieży.

Walczyliśmy z różnem złem, wykazywaliśmy różne krzywdy i nadużycia, ale największych naszych nieprzyjaciół, tj. żydowskich karczmarzy, żydowskich oszustów, pozostawialiśmy w spokoju. Między sobą żarliśmy się i gryźli, a tymczasem lichwiarz i karczmarz śmiał się w kułak i powoli zabierał ziemię, pieniądze, często i dobre imię. I doszło do tego, że nie ma miasta, ani miasteczka, nie ma nawet wsi, gdzieby się żyd nie panoszył. Gdzie dawniej był dwór katolicki, tam dzisiaj rozpiera się żyd w chałacie. Groby ojców naszych depce żydowski lichwiarz i karczmarz. Dzisiaj co siódmy człowiek w Galicyi, to żyd! Lud nasz opuszcza ojczyste zagony, a żydzi jego miejsce zajmują. Nasz bowiem kraj, tę nieszczęśliwą Galicyę, postanowili żydzi zamienić w swoje żydowskie królestwo! I jeżeli nie staniemy z całą siłą do walki we własnej obronie, to się tak stanie. *Bronić jednak musimy się rozumnie.* Nie pójdziemy wybijać szyb żydowskich, ani rozbijać beczułek z wódką, bo jak przekonaliśmy się, za żydowskie szyby i żydowską wódkę padały chłopskie trupy i lała się obficie krew chrześcijańska. Innej więc broni i innej walki potrzeba. Spróbujmy przez pół roku nie pójść do żydowskiej karczmy, nie kupmy u żyda ani wódki, ani piwa, ani cygara, obchodźmy zdala żydowskie szynki, sklepy i siedliska ich, jakby w nich siedziała straszliwa zaraza, a nawet pół roku nie upłynie, żyd karczmarz i lichwiarz opuści wieś wraz z całą swoją rodziną. Więc w imię Boże zróbmy taką próbę!

Drugim wrogiem ludu, to żydowscy służalcy i ich obrońcy. Gdyby bowiem żydzi nie mieli pośród nas tylu obrońców, nie byliby się tak rozpanoszyli.

Walczyć z żydowskimi karczmarzami, z żydowskimi lichwiarzami i oszustami, walczyć ze wszystkimi żydowskimi służalcami, nie pozwolić nadal na krzywdy ludu, nadużycia wszelkie wydobywać na światło dzienne, karcić je i karać, spieszyć z pomocą włościaninowi i robotnikowi — oto główne zadanie, to cel tego nowego pisma. *Bronić każdego, komukolwiek się krzywda dzieje*, to święty nasz obowiązek.

A więc każdy uczciwy człowiek znajdzie u nas opiekę, pomoc, radę i obronę. Chcemy bowiem i musimy doprowadzić do tego, aby już raz nadużycia ustały, aby lud przestał cierpieć i skarżyć się nie potrzebował.

Pismo to nowe w imię Boże oddajemy na usługi ludu, z tą silną wiarą i nadzieją, że *cały lud chrześcijański* stanie obok nas i razem z nami do walki z żydostwem, z żydowskimi przyjaciółmi w obronie praw ludu, w obronie ziemi ojców, w obronie naszego życia i bytu, w obronie przyszłości narodu.

Kto w tej walce przeszkadzać nam zechce, będziemy go musieli już z góry uważać za żydowskiego sługę i parobka.

Stan wyjątkowy zniesiony!

Zaprowadzony przez rząd w czerwcu stan wyjątkowy po przeszło 4-o miesięcznem życiu — pogrzebany został wskutek braku sił żywotnych. Aby bowiem stan wyjątkowy mógł być zatrzymany potrzeba do tego zezwolenia Rady państwa -- to znaczy, iż potrzeba, aby większość posłów oświadczyła się za stanem wyjątkowym. Otóż na szczęście naszego ludu, a na utrapienie stańczyków, takiej większości rząd pomiędzy posłami znaleść nie mógł i stan wyjątkowy musiał znieść.

Większa część posłów z Koła polskiego chciała głosować za zatrzymaniem choćby najdłuższem stanu wyjątkowego; razem z nimi chcieli głosować niektórzy Niemcy, tak zwani „tyrolscy katolicy“ — ale znaleźli się inni posłowie, uczciwi i zawsze broniący praw ludu — a tymi posłami są Czesi. Posłowie czescy oświadczyli rządowi, że nawet niech nie marzy o tem, aby oni mogli głosować za stanem wyjątkowym i rząd rad nie rad stan wyjątkowy znieść musiał. Jeżeli więc dzisiaj znowu możemy wolną odetchnąć piersią, jeżeli dzisiaj przestaną zabierać gazetki i chwytać listy, jeżeli znowu wolno zgromadzać się i radzić nad dolą ludu — to zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie posłom czeskim w Radzie państwa. Posłowie nasi ludowi tamtego roku stanęli w obronie praw języka czeskiego dla Czechów i swoimi głosami pobili Niemców, a pomogli do zwycięstwa Czechom — teraz Czesi pomogli uwolnić lud polski z niewoli stanu wyjątkowego. Ktokolwiekby więc dzisiaj mówił lub pisał, że Czesi nie bronili ludu naszego, ten mówi nieprawdę, ten umyślnie chce poniżyć Czechów, aby się przypodobać Niemcom.

Stan wyjątkowy zatrzymany został w 8 powiatach — tam, gdzie jeszcze nie pokończono rozpraw sądowych z powodu rozruchów. Ponieważ jednak te rozprawy tego miesiąca mają być przeprowadzone — więc i w tych 8 powiatach będzie zniesiony stan wyjątkowy za kilkanaście dni.

Z Rady Państwa.

Posłowie Dr. Danielak i Ks. Szponder wnieśli do ministra sprawiedliwości następującą interpelacyę w sprawie lichwy żydowskiej w pow. jasielskim:

„Na wszystkich zgromadzeniach ludu, jakie się odbyły w powiecie jasielskim, podnosili zgromadzeni włościanie i małomieszczanie gorzkie skargi na panującą w tamtych stronach lichwę, której prokuratorya państwa w Jaśle w myśl wymagań samej nawet ustawy, nietylko należycie nie zwalcza, owszem toleruje. Naczelnym prokuratorem w Jaśle jest p. Stawarski. Lichwiarze państwa jasielskiego są typowymi pijawkami ludu, którzy pod skrzydłami prokuratoryi państwa w Jaśle pobierają od ludu 208 do 250 procent. Lichwa przybrała sobie tam specyalną formę. W powiecie tym nie ma prawie chaty włościańskiej, w którejby za pożyczonych od żyda kilka guldenów, nie żywiono temuż przez cały rok krowy, wołu lub świni — a to za procent. Dług pozostaje bowiem zawsze w całości. To niszczenie ludu dzieje się w powiecie jasielskim w oczach proku-

ratoryi, niejako pod jej ochroną. Podpisani zapytują, czy Ekscelencyi znane są te okropne stosunki, istniejące w Galicyi, a w szczególności w powiecie jasielskim i czy Ekscelencya gotów jest przedsiębrać środki, któreby raz położyły koniec tym niesłychanym nadużyciom? Czy Ekscelencya pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy ustaw nie przestrzegają, a tem samem czy Ekscelencya weźmie lud w opiekę i zapobiegnie przez to rozruchom?“

Interpelacya, którą w sprawie zabicia 12 włościan we Frysztaku postawili posłowie ks. Szponder i Dr Danielak do ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i obrony krajowej, brzmi:

„W czerwcu, podczas rozruchów antysemickich we Frysztaku, żandarmi zamordowali 12 niewinnych chłopów na rozkaz starosty powiatu strzyżowskiego. Padł wówczas trupem jeden 70-letni staruszek, drugi 72-letni zupełnie ciemny, padło 4 chłopów, którzy spokojnie stali z książkami do nabożeństwa na schodach kościoła. Że zamordowano niewinnych ludzi, przyznała to nawet sama gazeta rządowa, *Gazeta lwowska.* Rozkaz strzelania do bezbronnego ludu dał starosta Winiarski. W krwi tego starosty znajduje się pęd do mordów, a wskazuje na to fakt, iż brat jego zamordował nożem, podczas samej Wielkiej nocy, swoją młodą żonę i wuja swego, proboszcza z Dydni. Dotąd ani żandarmi nie zostali ukarani, przynajmniej kraj o tem nie ma wiadomości, a co więcej starosta pozostaje na swojem stanowisku. Opinia publiczna domaga się gwałtem zadośćuczynienia. Krew niewinnie przelana woła o pomstę do nieba.

„Podpisani zapytują przeto: 1) Jeżeli zamordowano 12 chłopów rzeczywiście na rozkaz starosty Winiarskiego, jak może taki człowiek nadal zajmować stanowisko starosty? 2) Czy Winiarski jako sprawca mordu będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej? 3) Czy zostaną ukarani żandarmi, którzy użyli broni przeciw niewinnym i położyli trupem 12 chłopów?“

Interpelacya w sprawie wydalonego ze wsi Wójcika brzmi:

„W szeregu nadużyć, popełnianych nieustannie przez starostę krakowskiego, do jaskrawszych należy następujące, ogłoszone przez dzienniki krakowskie i lwowskie. Pod Krakowem, we wsi Pleszowie mieszka od 15 lat spokojny człowiek, do żadnej polityki się nie wtrącający — szewc Ludwik Wójcik; pracował ciężko od rana do nocy na kawałek chleba dla żony i 3 dzieci. Gdy zaprowadzono stan wyjątkowy w Galicyi, znany starosta krakowski, sumienny wykonawca stańczykowskiej woli, natychmiast kazał Wójcikowi wydalić się nietylko z powiatu krakowskiego, ale ze wszystkich 33 powiatów obleżonych. Oderwano go od żony i dzieci zupełnie i na wzór najstraszniejszych satrapów moskiewskich. Rozporządzenie jego nosi datę 25 lipca, liczba 23685.

„Ruszył w drogę biedny Wójcik. Rodzina pozostała bez kawałka chleba, umierała wprost z głodu. Gdy się dowiedział Wójcik, że żona i dzieci umierają, nie mając co jeść, kupił za sprzedaną odzież worek ziemniaków i pewnej nocy niesie je do Pleszowa, aby dać rodzinie. Niestety — w drodze chwyciła go żandarmerya, odstawiła do sądu, a ten skazał Wójcika na 3 tygodnie aresztu z postem co tydzień za nieposłuszeństwo władzy. Wójcik dostał na 3 tygodnie mieszkanie i utrzymanie, ale rodzina pozostała nadal

bez chleba. Podajemy to barbarzyństwo do wiadomości JE. Ministra i zapytujemy, czy Ekscelencya gotów poczynić, co potrzeba, aby lud nasz nie był tak strasznie dręczony przez c. k. satrapów galicyjskich, a temsamem, aby z tego ludu reprezentanci rządu nie robili sami lekkomyślnie nieprzyjaciół rządu i państwa?“

Interpelacyę tę wnieśli posłowie: Danielak i Ks. Szponder.

Jan III. Sobieski, król polski.

Równocześnie, gdy rząd moskiewski odsłaniał w Wilnie pomnik kata Litwy, Murawiewa wieszatela, odsłonięto we Lwowie wspaniały pomnik króla polskiego, Jana Sobieskiego.

Jan III. był jednym z najdzielniejszych królów naszych. Największe usługi oddał chrześcijaństwu i Kościołowi katolickiemu. Gdy bowiem Turcy



i Tatarzy najechali na Europę w pół miliona wojska i postanowili zniszczyć chrześcijaństwo, a na jego miejsce muzułmańską zaprowadzić wiarę, gdy Turcy i Tatarzy, zdobywszy wiele królestw i krajów, podeszli pod sam Wiedeń i otoczyli go, gdy wszyscy stracili ducha, a sam cesarz austryacki Leopold uciekł z Wiednia — nasz król polski Jan III., na czele dzielnej konnicy polskiej, podążył pod Wiedeń i pogromił Turków na głowę. Tysiące Turków legło na placu boju, reszta uciekła w popłochu. Dowódcy wojsk ture-

ckich przysłał sułtan stryczek, aby się na nim powiesił. Cały bogaty obóz turecki, wszystkie skarby, pieniądze, broń dostały się w ręce polskiego króla i jego walecznych żołnierzy.

Działo się to 12 wrzesnia 1683 r.

Obronił wówczas Sobieski chrześcijaństwo, obronił cesarza i całe państwo austryackie od zagłady, a wiecie, jak się nam Niemcy za to odwdzięczyli? Oto w 100 lat później ci sami Niemcy z Moskalami i Prusakami wpadli do Polski i podzielili ją na trzy części pomiędzy siebie.

Na cześć Jana Sobieskiego postawiono we Lwowie spiżowy pomnik. W następnym numerze *Obrony ludu* zamieścimy ilustracyę, aby czytelnicy wiedzieli, jak ten pomnik wygląda.

Kronika i Rozmaitości.

Biuro bezpłatnej porady prawnej otwieramy równocześnie przy Redakcyi *Obrony ludu.* Każdy biedny włościanin i robotnik znajdzie u nas opiekę, pomoc, obronę i poradę we wszystkich sprawach, jakie może mieć z sądami, ze starostwami, z żandarmeryą, Radą powiatową, z gminną lub wójtem, z policyą, z dyrekcyami kolejowemi, z biurami przemysłowemi, z kasami chorych, z kasami brackiemi itd. Słudzy kolejowi i robotnicy kolejowi znajdą opiekę, radę i pomoc.

We wszystkich takich sprawach udawać się należy wprost do Redakcyi *Obrony ludu.* Redakcya otwartą jest codzień. Jeżeli zmuszeni pracą w Radzie państwa posłowie ks. Szponder i dr. Danielak — w Krakowie, w Redakcyi, nie będą obecni — to w ich zastępstwie wszelkie sprawy przyjmować i zapisywać będą urzędnicy, stale w Administracyi i Redakcyi zajęci, którzy następnie sprawy przedkładać będą posłom do załatwienia.

Sprawy i podania można przedkładać osobiście, albo przesyłać pocztą pod adresem: Redakcya *Obrony ludu* w Krakowie, ul. Garbarska l. 7.

Wszystkich włościan i robotników zapraszamy do wspólnej pracy w redagowaniu *Obrony ludu.* Każdy nadesłany list, czy artykuł, czy wiersz będzie w gazetce wydrukowany. Jeżeli kto będzie donosił o jakiejś krzywdzie, o nadużyciu przez kogoś popełnionem — niech zawsze poda świadków i dowody, abyśmy mogli takiego złego człowieka pociągnąć do odpowiedzialności i należycie ukarać. A jak wszyscy wiecie, na to potrzeba dowodów i świadków. Więc tylko prosimy donosić to, co rzeczywiście jest prawdziwem, na co przysiądz można.

Zgromadzenia dla porady i pomocy prawnej zaczniemy odbywać w każdym powiecie. Posłowie Danielak i ks. Szponder przyjeżdżać będą do każdego powiatu, aby dawać rady w różnych kłopotach, jakie lud ma z władzami i w których nie wie, jak sobie postąpić należy. Przyjazd posłów będzie zawsze z góry naprzód zapowiedziany.

Prenumerata „Obrony ludu“ na cały rok wynosi 2 złr., na pół roku 1 złr. Kto zaraz nadeśle 2 złr., będzie otrzymywać *Obronę ludu* razem z dodatkami i rycinami od tej chwili aż do d. 1. stycznia 1900 roku, kto zapłaci 1 złr., będzie otrzymywać do d. 1. lipca 1899 r.

Wszystkie listy, pieniądze, zapytania, prośby o pomoc i radę nadsyłać należy pod adresem: Redakcya *Obrony ludu* w Krakowie, ul. Garbarska l. 7.

W sprawie sług i robotników kolejowych. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, to znaczy jeszcze we wrześniu, poseł Danielak i ksiądz Szponder interpelowali ministra kolejowego, kiedy podwyższy płacę sług kolejowych. Ta bowiem płaca, co dzisiaj pobierają za swoją ciężką pracę i za to, że nieustannie znąjdują się jakby u wrót śmierci, gdy każdy z nich, gdy wychodzi z domu do służby, to żegna się z dziećmi, z żoną, ze starymi rodzicami, nie wie bowiem, czy powróci cały i zdrów — ta płaca nie wystarcza nawet na to, aby utrzymać dom, okryć rodzinę, wyżywić i wychować dziatwę. A przecież każdy powinien jeszcze coś złożyć na „czarną godzinę“. Ale z czegoż składać, gdy to, co biedak dostaje, czasem i na codzienne potrzeby nie wystarcza. Minister dotąd milczy jak zaklęty. Ciekawi jesteśmy, jak długo to milczenie trwać będzie.

O zniesienie rewersów demolacyjnych około Krakowa długie lata starania ciągle czynili posłowie: Sokołowski i Weigel; następnie, gdy poseł Danielak wszedł do parlamentu, również sprawy nie zaniedbał i dzisiaj po upływie długich lat starań, rząd obiecuje, że pewne znaczne ulgi w sprawie tej poczyni.

Pomnik dla kata. W Wilnie, głównem mieście Litwy, zabranej nam przez Moskali, odsłonięto pomnik największego łotra, jakiego ziemia wydała — Murawiewa. Był to kat doskonały. Tyle on niewinnej polskiej przelał krwi, tyle naszych braci na szubienicach powiesił, że sami Moskale nazwali go „wieszatelem“. Teraz rząd rosyjski, chcąc upamiętnić zbrodnie Murawiewa, postawił mu pomnik tam, gdzie lud polski tysiącami ginął za wiarę ojców i w obronie ziemi rodzinnej. Kat z tygrysią paszczą, ludożerca moskiewski ma więc pomnik w Wilnie! Pomnik ten przypominać będzie nieustannie ludowi naszemu, ile krzywd wyrządził mu moskiewski rząd.

Rząd pruski wyrzuca nieustannie robotników polskich z granic państwa pruskiego, wyrzuca Polaków z naszej ziemi ojczystej, którą nam zagrabił prawdziwie po zbójecku, którą okradł i zniszczył. Z tej ziemi, którą nam Bóg na mieszkanie przeznaczył, potworny prusak wyrzuca nas, chleba i pracy nam odmawia. Robotnicy nasi, którzy wybrali się tam na robotę, muszą wracać do Galicyi. Poruszono tę sprawę w Wiedniu. Koło polskie wniosło — jak zwykle — miękką i bladą interpelacyę, zapytującą, czy rząd nie byłby skłonnym udzielić ochrony ludności robotniczej, udającej się z Austryi do Prus po zarobek. Wygląda to tak, jakgdyby Koło polskie obawiało się, aby nie obrazić prusaków.

Natomiast Czesi w tej samej sprawie wnieśli bardzo silną, jędrną i męską interpelacyę, w której poruszyli całe stosunki w Poznańskiem, zakaz wiecu naukowego lekarzy i przyrodników, oraz wystąpili gwałtownie przeciwko wydalaniom, domagając się energicznych środków zaradczych ze strony rządu. Naszym jednak posłom nie pozostaje nic innego, jak domagać się, aby za wydalanie Polaków przez rząd pruski, wydalić z Galicyi, ze Śląska i z Czech wszystkich prusaków, którzy nam tutaj chleb zabierają.

Łotr, który zamordował, sztyletem ugodziwszy w pierś, cesarzową Austryi Elżbietę — został przez sąd genewski (w Szwajcaryi) skazany na najcięższą karę, jaka się znajduje w ustawie karnej szwajcarskiej — mianowicie zasądzono go na więzienie przez całe życie. Lukkeni (tak się zbrodniarz nazywa) będzie najpierw przez 6 miesięcy siedział w ciemnem zupełnie więzieniu pod ziemią, o chlebie i wodzie — następnie na 2 tygodnie stamtąd go wezmą do więzienia jasnego, a następnie znowu na 6 miesięcy

do ciemnicy — tak do końca jego życia. Kara ta jest straszniejsza, aniżeli kara śmierci. Tutaj cierpi chwilę — tam długie lata.

Wybór posła na Sejm krajowy z powiatu nowotarskiego odbędzie się dnia 21. grudnia. Wkrótce więc pokaże lud góralski, jakiego chce mieć posła, prawdziwego czy malowanego; czy wybierze posła, któryby spraw ludu pilnował i ludu bronił, czy też wybierze sobie posła za wódkę, za kiełbasy i za pieniądze, jak dotąd bywało.

Obywatele Nowotarszczyzny pamiętajcie, że cały lud polski wami pogardzi, jeżeli wybierzecie sobie posła „kiełbasianego."

Nowy kandydat na posła. Dzienniki donoszą, że ks. Stojałowski obiecał w miejsce p. Zabudy zrobić z okręgu Biała-Żywiec posłem... adwokata Dobiję, tego, co to razem z Zalańskim dobił Towarzystwo „Ochrony ziemi." Czy ta wiadomość jest prawdziwą — nie wiemy.

W „Pszczółce" nr. 16 wydrukowano rozmyślnie nieprawdę, mianowicie, jakoby włościanin Franciszek Ptak otrzymał od Dra Danielaka przyrzeczenie, że go będzie popierał na posła do Sejmu. Z tego powodu otrzymał ks. Stojałowski następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Na podstawie ustawy prasowej proszę o wydrukowanie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby Dr Danielak naciągnął mnie na wydawnictwo, jak to wydrukowano w *Pszczółce* nr. 16. Również kłamstwem jest, jakoby Dr Danielak się zobowiązał popierać mnie przy przyszłych wyborach sejmowych. Radzę ks. Stojałowskiemu jako prawdziwemu chrześcijaninowi, aby tylko prawdę pisał, głosił, drukował i szerzył".

Bieńczyce, 21. listopada 1898. *Franciszek Ptak* włościanin.

Żydowska praca w kraju. W ubiegłym tygodniu, a więc w 7 dniach wystawili żydzi 9 chrześcijańskich gospodarstw na licytacyę. Jeżeliby żydzi co tygodnia tylko 9 gospodarstw chrześcijańskich zlicytowali — toby w przeciągu jednego roku zniszczyli i o żebraczym kiju puścili 468 gospodarzy.

Zgromadzenie w Białej, zwołane na 14. bm. przez ks. Stojałowskiego, rozbili krzykiem i hałasem socyalno-demokraci.

Wspaniały kalendarz, ślicznie wydany, z wielką ilością najrozmaitszych obrazów, opowieści, rad i wskazówek, z wykazem miesięcy i dni, z wykazem Świętych i Świąt — może otrzymać każdy z naszych prenumeratorów za nadesłaniem kwoty 35 ct. Pocztę my sami opłacimy. Zamawiać kalendarz należy zaraz, bo później zabraknie.

Morderstwo popełnione przez żydów.

Straszna sprawa tajemniczego morderstwa, popełnionego przez dwóch żydów Ferberów w Szaflarach na strażniku hr. Zamojskiego, wyszła w całości na światło dzienne w sądzie karnym w Krakowie. Proces toczył się przez tydzień cały. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch żydów: Chaim Ferber ojciec i Salomon Ferber syn. Zbrodniarzy tych oskarżał prokurator Wędkiewicz, a bronili ich dwaj adwokaci żydowscy.

Sprawa zamordowania strażnika przez tych dwóch żydów tak się w procesie przedstawiła:

Hr. Władysław Zamojski, właściciel Zakopanego, znany jest w całym kraju, iż dzielnie i nieustraszenie staje w obronie ludu, zwalcza nieustannie żydowskich lichwiarzy i żydowskich karczmarzy; wyrzuca żydów z karczem

i myt, a na ich miejsce osadza chrześcijan. To też do tego stopnia znienawidzili go żydzi, że w swoich synagogach odprawiają modlitwy, aby Pan Bóg ukarał Zamojskiego za prześladowanie żydków. Pan Bóg jednak modłów żydowskich nietylko nie wysłuchuje, ale przeciwnie darzy Zamojskiego zdrowiem, aby mógł jak najdłużej i jak najskuteczniej bronić ludu przed wyzyskiem żydowskim. Każdy żyd szachruje jak może.

I Ferber, karczmarz w Szaflarach, oszukiwał hr. Zamojskiego wbrew przepisom ustawy dopuszczał się różnych szachrajstw i oszustw. Gdy hr. Zamojski nie mógł sobie z nim dać rady, postanowił żyda złapać na gorącym uczynku i w tym celu postawiono przy karczmie Ferbera strażnika, Józefa Chudobę.

W kilka dni później, a było to 21. sierpnia 1897 r., nad ranem znaleziono owego strażnika na polu przy drodze zamordowanego.

Kto zabił Chudobę, Bóg raczy wiedzieć.

Wszyscy ludzie wprawdzie mówili, że Chudoby nikt nie mógł zabić tylko Ferber, ale pomimo wysłanej na miejsce komisyi sądowo-lekarskiej, Ferber umiał się wykłamać i puszczono go na wolność.

Zdawało się żydowi, że sprawę już wygrał, zapomniał bowiem, że jest nad nami Bóg, który każdą zbrodnię ukarze.

Tak się i tutaj stało. Oto owej pamiętnej nocy, gdy Chudobę zamordowano. szła z Nowego Targu do Zakopanego biedna kobiecina nazwiskiem Materkowa. Gdy zbliżała się do wsi Szaflar, a była już wówczas godzina 3 lub 4 rano, zobaczyła jak dwóch ludzi niosło jakiegoś górala. Schowała się za drzewo, aby jej nie spostrzeżono i patrzyła, co z tego będzie. Dwaj mężczyzni przenieśli górala przez rów, położyli na miedzy, włożyli mu kapelusz na głowę i odeszli. Wówczas poznała Materkowa w tych dwóch starego i młodego Ferbera, a tym trzecim, którego ci ułożyli na polu, był Chudoba. Ferberowie mszcząc się zadusili Chudobę i trupa wynieśli i położyli poza rowem na miedzy.

O tem wszystkiem, co Materkowa widziała, nie mówiła nikomu, bo jak twierdzi, bała się żydów. Dopiero gdy poszła do spowiedzi i gdy księdzu opowiedziała, co widziała, powiedział jej ksiądz, że tak długo nie otrzyma rozgrzeszenia, dopóki nie pójdzie do sądu i nie zezna prawdy. Materkowa usłuchała spowiednika, poszła do sądu i podała do protokołu to co widziała owej pamiętnej nocy, gdy szła do Zakopanego. Wskutek tego zeznania Materkowej zjechała po raz wtóry komisya sądowa, przeprowadziła nowe śledztwo i Ferberów po raz drugi uwięziono.

W Krakowie odbyła się niedawno rozprawa karna, podczas której zjawili się w sądzie inni świadkowie, dzięki których zeznaniom całe morderstwo wyszło na jaw i trybunał zasądził

1) Chaima Ferbera na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał i ciemnicą w kazdą rocznicę zbrodni;

2) Salomon Ferber zasądzony został za pomaganie ojcu w zbrodni zabójstwa na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Nadto skazano obydwóch zbrodniarzy na zapłacenie biednej Chudobowej, wdowie po zamordowanym strażniku, dla niej i dla biednych sierot dwa tysiące (2000) złr. odszkodowania.

W ten sposób ukaraną została zbrodnia, która o mało co nie uszła bezkarnie.

Ostatnie wiadomości.

W Radzie państwa odbywa się obecnie rozprawa nad stanem wyjątkowym w 33 powiatach w Galicyi. — Naturalnie żydzi i stańczyki dowodzą, że stan wyjątkowy, kat i zawieszenie sądów przysięgłych było potrzebne, posłowie zaś nasi wykazują, że innymi środkami można było lud uspokoić. Przemawiać mają w tej sprawie: ks. Stojałowski, dr. Danielak, ks. Szponder i inni. Co i jak posłowie ci mówili, podamy w następnym numerze.

W komisyach Rady państwa pracują obecnie nad ugodą Austryi z Węgrami. Napiszemy później, jak ta ugoda ma wyglądać i wykażemy, że ona ani dla naszego ludu, ani dla kraju nie jest pożyteczną — i że tem samem posłowie nasi za tą ugodą głosować nie mogą.

W Budapeszcie opozycyjni posłowie węgierscy postanowili obecny rząd węgierski zwalić i w tym celu chwycili się tych samych gwałtów, jakimi przed rokiem Niemcy w Radzie państwa w Wiedniu zwalili Badeniego. Głównem dążeniem posłów opozycyjnych węgierskich jest oderwanie Węgier od Austryi. Obecny zaś rząd węgierski dokłada wszelkich sił, aby utrzymać jedność państwową Austryi i Węgier, jak było dotąd. My, Polacy, płakać nie będziemy, jeżeli zżydziałe Węgry oderwą się od nas, nam szkody nie wyrządzą żadnej, tylko sobie. Dawniej łączyła Polaków z Węgrami przyjaźń, od czasu jednak, gdy się Węgry z żydami zlali w jeden naród, gdy rządy węgierskie prześladują braci naszych, Słowian tamtejszych w niesłychany sposób, gdy postanowił rząd węgierski zniszczyć ludy słowiańskie pod berłem węgierskiem, gdy im zabiera szkoły, prześladuje język ojczysty, gdy ich wyrzuca z urzędów, gnębi pisma i gazety, a nawet dziatwę wykrada i w zakładach swoich po madziarsku wychowuje — skończyła się przyjaźń z Węgrami i musimy ich odtąd uważać jako największych wrogów Słowiańszczyzny, takich samych, a może gorszych od Wolfa i innych Prusaków.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę posła Danielaka w sprawie lichwy żydowskiej w powiecie jasielskim. Minister wydał rozkaz, aby odtąd pilnie śledzono lichwiarzy i aby sądy, a nie jak dotąd prokurator rozstrzygały, czy żyd ma być za lichwę pociągnięty do odpowiedzialności, czy nie. Jest więc nadzieja, że odtąd częściej zaczną się otwierać bramy kryminałów dla żydowskich oszustów.

Na interpelacyę ks. Szpondra i dra Danielaka w sprawie różnych spraw, jakie wyszły na jaw podczas procesu Ferberów o zabicie górala — odpowiedział minister, że kazał wytoczyć surowe śledztwo przeciw podejrzanym urzędnikom.

Za kilka dni rozpocznie się w Radzie państwa rozprawa nad ustawą aby uwolnić od opłaty spadkowej majątki włościańskie, mające wartość aż do 2500 złr. W ten sposób prawie cały nasz lud byłby uwolniony od opłaty przy dziedziczeniu ojcowizny. Posłowie nasi dawno ustawy tej się domagali i obecnie będą przemawiali za tem, aby ona jak najprędzej weszła w życie. Będzie to wielka ulga dla biednego ludu. Jak ta ustawa brzmi, napiszemy zaraz po jej uchwaleniu.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.